Nr. 249. Kraków, Niedziela 10 Września 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt., na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Jak walczyć z żydami.

Z *Pracą* ks. Stysińskiego nie staczaliśmy nigdy polemiki. Uważaliśmy to pismo już w samem założeniu za najniedorzeczniejsze przedsięwzięcie oparte co do ludu wiejskiego na wskazówkach ks. Stojałowskiego którego ks. Stysiński na raz gorącym stał się zwolennikiem a co do socjalistów na dziwnej utopji samego wydawcy *Pracy* ks. Stysińskiego, że drogą polemiki zmieni socjalnych demokratów w socjalistów katolików. Trzeba nieco bliżej poznać położenie na szego kraju i odznaczać się nadzwyczajną oględnością i sumiennością w ocenie stosunków większej i mniejszej własności, aby porywać się na tworzenie partji chłopskiej w kraju, już i tak ciężko nawiedzonym najrozmaitszemi nieszczęściami, na najniedorzeczniejszą i najbezmyślniejszą robotą partyjną. Trzeba z drugiej strony nie wiemy doprawdy jakiego zaślepienia, aby nie zwrócić uwagi, że polemika z garstką agitatorów międzynarodowego socjalizmu jest przedewszystkiem uprawnieniem ich zgubnej akcji, a stronnictw katolickiemu, zresztą wcale u nas nie istniejącemu, nie może najmniejszej przynieść korzyści, jak długo stronnictwo takie nie wytworzy się z mężów gruntownie znających stosunki kraju, którzy nie polemiką ale czynną akcją przez zakładanie licznych stowarzyszeń i instytucji dla klasy pracującej z pożytkiem działać jedynie mogą i w ten tylko sposób działać powinni.

I dziś nie mamy na celu polemiki z ks. Stysińskim, którego zapatrywania zresztą co do obu pomienionych spraw zupełnie się różnią od nauk i wskazówek najprzewielebniejszych biskupów naszych, gdy ny jako katolicy ich dyrektywy jedynie trzymać się mamy i trzymać będziemy.

Atoli obowiązkiem naszym jest o mówić inną zasadniczą sprawę, gdy ją ks. Stysiński w ostatnim numerze *Pracy* w odniesieniu do nas porusza, przyczem nie zamierzamy jednak naśladować ks. Stysińskiego w podchwytliwem i czysto osobistem traktowaniu rzeczy, gdyż zasadą wszelkiej akcji katolickiej może być tylko jedna: *in omnibus charitas*.

Tą zasadniczą sprawą jest kwestja żydowska czyli jak ją nazywa ks. Stysiński antisemityzm.

Nie ma co do tej kwestji różnicy zdań w kraju naszym. Bogaci i ubodzy, posiadacze wielkoi rozległych i lichej twardej pracy na jedno się zarówno zgadzają, że sprawa żydowska to rak na ciele naszego narodu, ale nikt dotąd nie dał wyczerpującej odpowiedzi, jak się tej choroby pozbyć.

Z kapłanem katolickim to rozbierając godzi się jednak zaznaczyć, że ma nasza wiara święta na wszystko dale ko lepsze lekarstwo, niźli je wskazać może jakakolwiek doktryna. Chrystus przykazał abyśmy się społecznie miłowali a s mi ciągle w dobrem postępując innych pociągali ku dobremu. Polak-katolik nie może przeto przyjąć nienawiści za podstawę działania, a ztąd nie może być antisemitą.

Polak-katolik ma natomiast obowiązek postępować w dobrem, a przedewszystkiem w obrębie swej duchowej rodziny, w obrębie ludzi tej samej wiary. Wypływająca ztąd solidarność byłaby miljon razy potężniejszą, niż wszelki antisemityzm, bo stwarzałaby siłę, gdy antisemityzm jest po większej części bezcelowem zużyciem własnej siły, bez widoków powetowania jej jakąkolwiek realną korzyścią.

Powtóre pociągać drugich ku dobremu, to także broń nie najpośledniejsza, bo gdybyśmy tylko zastosowali mądrze zasadę równouprawnienia, bo gdybyśmy z całą roztropnością położyli kres wszelkiemu wyzyskowi, a zarówno od naszych, jak i od żydów, za pewną cenę wymagali odpowiedniego, sumiennego świadczenia, tobyśmy tą chrześcijańską roztropnością stworzyli więcej podstawy do obalenia ekonomicznej żydów przewagi, jak pociskami z waty alias antisemityzmem. Każdy zaś chyba przyzna, że prawa są wtedy ol chodzone, gdy są źle wykonywane, a muszą być źle wykonywane, jeśli organami ustawodawczemi i wykonawczemi nie kierują podstawowe zasady chrześcijańskiej moralności. Zasad tych zaś nie zdoła nigdy zastąpić antisemityzm.

Z tych przyczyn jesteśmy przeciwnikami wszelkiej walki rasowej i wszelkiej roboty, której podstawą nienawiść, a na zwalczenie żydowskiej przewagi i żydowskiego wpływu, pragniemy stosować jedynie następujące środki:

1. Dążenie do wytworzenia ściślejszej spójni duchowej między chrześcijanami, aby wiara nie była martwą, ale w czynnem życiu przeprowadzana pociągała ku dobremu, tworząc w uczciwych gniazdach rodzinnych i w sumiennem spełnianiu przyjętych obowiązków granitową podstawę do dobrobytu społecznego.

2. Przeprowadzenie ścisłej między chrześcijanami solidarności w życiu publicznem i w działaniu ekonomicznem.

3. Ścisłe przestrzeganie ustaw obowiązujących.

4. Usilne staranie, aby zapobiedz rozszerzaniu się żydowskiego proletarjatu, a tem samem zniesienie niewolnictwa, jakie kapitaliści żydowscy po dziś dzień wykonują nad proletarjatem żydowskim.

Przytem wypowiadamy głębokie na sze przekonanie, że tylko przez nader dokładne wykonanie wszystkich tych punktów, możemy do tego doprowadzić, aby żydzi pozostawszy żydami, byli jednak dobrymi obywatelami kraju. Przekonanie to nasze opieramy na tradycji żydostwa, które zawsze stosowało się do każdoczesnej władzy. Czego więc nie dokona nigdy filosemityzm i antisemityzm, to powiedzie się niewątpliwie świadomemu zadaniu rządowi krajowemu, który będzie miał silną wolę, dobro społeczeństwa salwować i dobrodziejstwa spo łeczne na tych zleje, co temu dobru wiernie służą. W tym kierunku więcej jest do zrobienia niż wypowiedzieć można w krótkim dziennikarskim artykule, ale nie da się nic zrobić i wiedzmy, jeżeli będziemy w jarzmie żydowskim, jeżeli dziać się będą takie rzeczy, jak przy ostatnich wyborach do Rady gminnej w Obertynie, gdzie żaden głos chrześcijański nie padł na rzym.-kat. i na gr. kat. proboszcza, którzy przeto przeszli do Rady gminnej żydowskiemi głosami.

Przy takiej solidarności chrześcijańskiej i wiecznem używaniu żydów do szacherki wyborczej nie możemy nigdy przyjść do rozważniejszej akcji w przedstawionych wyżej kierunkach.

Dziwnie tedy należy nie na wstrętne dzieło rasowej nienawiści, ale na opamiętanie się naszych, bo czas wielki!

Dr. Józef Orłowski.

Położenie powiatów granicznych wobec zakazu wywozu paszy.

Kiedy podniosły się obawy, że w skutek ogólnego braku paszy w roku obecnym, może jej zabraknąć w kraju, gdyby się wywóz nie zmniejszył, ministerstwo powodowane interesem kraju i państwa, wydało zakaz wywozu paszy.

Ministerstwo nie wzięło jednak pod uwagę, a nikt na to w pierwszej chwili nie kładł nacisku, że są powiaty, które zajmują się przeważnie produkcją paszy i zakaz wywozu musi ich gospodarstwa bardzo dotknąć. Z natury rzeczy wynika bowiem, że jeżeli główny produkt nie może być sprzedany, brak gotówki na opłacenie rat bankowych i podatków, brak wreszcie fundamentu na dalsze prowadzenie gospodarstwa.

Można słusznie powiedzieć, że równa się to klęsce elementarnej, tylko że wobec takiej klęski nie przybywa nikt z pomocą, w szczególności zaś ani banki ani organa podatkowe z nią się nie liczą.

Powiaty nad granicą pruską położone, w szczególności zaś powiaty Bialski, Chrzanowski i Wadowicki pomienionem rozporządzeniem ministerjalnem ciężko są dotknięte. Piszą nam liczni gospodarze tych powiatów, że zmieniwszy swe płodozmiany gospodarcze na produkcję paszy, którą rok rocznie do Prus sprzedawali, są teraz w przededniu ściągania podatków w położeniu rozpaczliwem. Zwracają przytem naszą uwagę, że ponieważ z powodu zakazu wywozu paszy, mamy w kraju nadzwyczajny jak na zwykłą potrzebę zapas, korzystają z zakazu jedynie liweranci żydowscy, którzy korzystając z biedy gospodarzy wiejskich, obniżyli ceny i z ogromnym zyskiem dla siebie, a nadzwyczajną stratą dla rolników wykupują paszę.

Naszem zdaniem, rozporządzenie ministerjalne, wywołane zostało względami publicznego dobra, gdyż zachodziła obawa, że zagranica wykupi naszą paszę, a braknie jej potem na potrzeby miejscowe i dla celów wojskowości. Z drugiej jednak strony należało też uwzględnić położenie producentów paszy, podobnym zakazem w bycie swoim zagrożonych. Punkt wyjścia był i jest bardzo prosty. Jeżeli zachodziła słuszna obawa, że dla celów gospodarki państwowej może paszy zabraknąć, administracja państwowa zamykając granice dla wywozu paszy, powinna była równocześnie nabyć większe partje zapasowe wprost od producentów, których w ten sposób bronić mogła od niechybnej ruiny.

Mamy przekonanie, że głos nasz przyczyni się do zażegnania nowej klęski w powiatach granicznych, w szczególności zaś w powiecie Bialskim, Wadowickim i Chrzanowskim, tudzież, że w uwzględnieniu tego stanu rzeczy producentom paszy przyznane będą na ten rok odpowiednie ulgi podatkowe.

Dr. Józef Orłowski.

Z bieżącej chwili.

O przemowach cesarza w Jarosławiu pisze staroczeska *Politik*: „W sposób tak miłościwy jak tu, jeszcze nigdy i nigdzie w Austryi cesarz nie wyraził swojej łaski i uznania, co dowodzi, że Polacy umieli we wszelkich kierunkach obierać politykę roztropną, której się od 15 lat konsekwentnie trzymają. Juścić współplemieńcom naszym w Galicji nie przychodziło to z trudności.ą Cała wewnętrzna i zewnętrzna polityka Austryi jest jakby ulana na naszych współplemieńców polskich, mogą też bez skrupułu kroczyć drogą, do serca cesarza i do własnej pomyślności narodowej wiodącą. Jednakowoż nie wcale myślimy przez to ubliżać zasługom kół rej wodzących w Galicji, że umiały przykuć szczęście do kroków swoich, jakoż im bez zawiści gratulujemy ich sukcesów politycznych. Jeżeli już przed 3 września Polacy znamienite zajmowali stanowisko, to po słowach cesarza stało się ono wprost decydującem, i możemy snać wynurzyć słuszną nadzieję, że tej pozycji swojej nie wyzyskają przeciw swoim słowiańskim kompatryotom w Austryi, a ręczą nam za to liczne głosy polskie, jakie się w sprawie wewnętrzego ukształtowania monarchii odzywały“.

Według dzienników wiedeńskich program prac parlamentarnych w sesji jesiennej ma oprócz obrad budżetowych obejmować ustawę o poborze rekruta, o wykupnie dróg Towarzystwa kolei lokalnych, dwa przedłożenia w sprawie reformy monetarnej, ustawę o pomocy dla ludności dotkniętej powodzią, projekt ustawy, upoważniającej Rząd do tworzenia nowych sądów w drodze administracyjnej i nowelę o kasach chorych. Według *Extrapost*, przedłożenia w sprawie zmiany ustawy wojskowej nie wejdą obecnie na porządek dzienny, a sesja zimowa ma być przeznaczona na obrady nad ogólną częścią kodeksu karnego.

Co się tyczy budżetu, to *Neue fr. Presse* dowiaduje się, iż preliminarz przyszłoroczny ukształtuje się zarówno pomyślnie jak tegoroczny i zostanie zamknięty nadwyżką, co umożliwi wstawienie na umorzenie długu państwowego sumy mniej więcej w takiej samej wysokości, jak w roku 1893. Rezultat ten jest tem bardziej pouczający, iż w wielu gałęziach administracji, mianowicie w etacie Ministerstwa handlu i skarbu znajdują się znacznie zwiększone wymagania, a prawdopodobnie także kwota na wspólne wydatki będzie wyższą. Lecz i dochody podatków stałych i niestałych zostaną, jak się zdaje, wyżej preliminowane, niż w roku bieżącym.

Podług doniesienia berlińskiego korespondenta do *Neue Freie Presse*, odbędzie się w dniach 27 i 28 b. m. niezwykłe zebranie polityków niemieckich w Frankfurcie nad Menem, na które Wolf, hrabia Decken wystósował zaproszenia „do tych wszystkich mężów, którym zniesienie państwowych i narodowych praw z roku 1886 leży na sercu, a którzyby chcieli nastania nowego ustroju państwowego w krajach środkowej Europy, opartego na podstawach federacyjnych“. Związek berneński ogłasza nawet program tego organizującego się stronnictwa politycznego. Program ten nie dotyczy tylko projektowanych zmian w samychże Niemczech, lecz obejmuje również Austrję, dlatego temu osobliwszemu *curiosum* warto się bliżej przypatrzeć, przechodząc pojedyncze punkta programu.

Nazwę Państwo niemieckie, tudzież tytuł Cesarz niemiecki należy stanowczo zmienić. Jedynie racjonalnym jest tytuł Cesarz pruski. Z jedenastu prowincji pruskich należy utworzyć tyleż krajów koronnych, rządzonych przez cesarskich namiestników, wybranych z grona książąt rzeszy niemieckiej, oprócz których mają być ustanowione własne, autonomiczne władze krajowe. Skoro

---

MIŁOŚĆ I EGOIZM.

POWIEŚĆ

przez

Józefa Orłowskiego.

(60) (Ciąg dalszy).

— Utopje, drogi profesorze! — zawołał Grzymała — zanim opanujemy umysły...

— Czemżeż je chcecie opanować?

— Stałością przekonań i wiernością w pełnieniu obowiązków.

— Jakich?

— Obowiązków względem kraju, jakie nam wskazują przywódcy.

Grzymała zaśmiał się ironicznie.

— Panu to nie wystarcza? — zapytał Ramski.

— Przecież nie idzie o mnie, ale o całą ludność kraju, która musi rozumieć i odczuwać cel komendy, aby pójść za głosem waszych przywódców.

— Mów pan „naszych“ — zauważył Skąpski — bo tamci (tu wskazał na drzwi sali) mają swoich.

— Temci gorzej, bo w takim razie rozbijamy się, zamiast do jednego dążyć celu.

— Ależ stronnictwa są wszędzie! — zawołał Ramski.

— Panie konsyljarzu, czy naprawdę chcesz nazywać stronnictwami te wszystkie koterje, które wichrzą w kraju dla wydobycia na wierzch mało wartych szumowin?

— Obrażasz pan reprezentantów kraju, mówiąc w ten sposób

— Co zacniejsze, zeszło lub schodzi z pola, a kąkol głuszy pszenicę.

— Poetycki frazes, nic więcej.

— Nie, panie konsyljarzu, to nie frazes, są wysiłki jednostek, ale brak poczucia obywatelskiego u szerszego ogółu i w tem nasz grzech, nasz błąd zasadniczy, że chcemy rządzić, nie troszcząc się o rządzonych, a raz straciwszy z nimi czucie, reprezentujemy tylko własną ambicję i własną pychę.

— Oponuję! — zawołał Pieczeniarski — ja nie mam żadnej prywaty na celu. Czy słyszał kto kiedy, abym dążył do własnego wywyższenia się? Ja znam także wszystkich tu obecnych i ręczę za każdego, że pragnie tylko dobra ukochanej Ojczyzny. Pewnie, (tu głos mowcy zadrżał źle udanem rozrzewnieniem) ja wasz, a razem zmierzamy tylko do chwały tego miasta, do szczęścia potomnych naszych biednych dziatek.

Pieczeniarski usiadł dumny z tej odprawy, jaką dał Grzymale, który jednak lekceważąco machnął ręką zamyślając się głęboko.

Wśród ogólnego milczenia zabrał głos Ramski.

— Może niejedno wymaga poprawy, rzekł, przyznaję w tem rację szanownemu panu Grzymale, ale ze swej strony czynimy wszystko, aby było lepiej.

Ogólne oklaski przerwały na chwilę mowcy.

— Zgadzam się z tem także w zupełności, ciągnął dalej Ramski, że dzielnych ludzi nam potrzeba w radzie i dlatego właśnie postanowiłem przedstawić wam kandydaturę człowieka skromnego, ale potężnego duchem. Zawdzięczając wszystko swojej pracy, szlachetnością nadzwyczajną i wielką ofiarnością na cele publiczne, gdyż ciągle w gazetach czytamy o hojnych jego datkach, zdobył sobie serca wszystkich, a przedewszystkiem nasze zupełne zaufanie.

Znowu ozwały się oklaski, a oczy wszystkich zwróciły się na Grzybka, który uznał za stosowne powstać i z pochyloną głową słuchać końca przemowy.

— Moi panowie, – mówił Ramski, — widzę, żeście sami odczuli, kogo mam na myśli, bo lepszego i dzielniejszego kandydata trudnoby znaleźć w całem mieście. Pozwólcie przeto, że pewny zwycięztwa naszego przyjaciela, wzniosę na cześć jego ten kielich, aby mu Bóg dozwolił nietylko zostać radcą miejskim, ale i przewodniczyć kiedyś w przyszłości temu prastaremu grodowi, którego każda cegła drogą jest dla nas pamiątką.

— Niech żyje Grzybek! zawołał Pieczeniarski, cisnąc się do niego ze swoim kieliszkiem.

— Niech żyje! — zawołali wszyscy obecni prócz Grzymały, który ze smutkiem patrzał na tę owację dla adwokata.

Gdy po długich objawach serdeczności dla kandydata, której usiłowano nadać najprawdziwszą cechę, nastała wreszcie cisza, zabrał głos pękaty jegomość, usadowiony na szarym końcu stołu, którego powszechnie zwano Swiderkiem.

Głośne: aaa! powitały go u wstępu.

— Postawiona tu kandydatura, mówił Świderek, jest wielce poważną i czcigodną, nie wątpię też ani na chwilę, że przyjętą będzie w mieście bardzo życzliwie. Pozwalam sobie jednak zwrócić uwagę, że kandydatura ta jest całkiem nową, i że przeto silniej trzeba będzie forsować naszą listę. Nie podejmuję się nawet bez znacznego poparcia finansowego obrabiać Goldfisza.

— Ale zrobisz to dla dobra kraju, ty do tego jedyny — odezwał się Ramski.

— Nie ruszę się bez dwóch tysięcy.

Ramski spojrzał znacząco na Grzybka.

— Pokryjemy? zapytał półgłosem,

— Jeśli dobro kraju wymaga.

— Możesz pan ryzykować, kochany panie Świderski, rzekł Ramski.

— Oj to nieszczęsne ryzyko! co mnie to kosztuje zdrowia, wzdychał Świderski.

Pieczeniarski potrącił łokciem Wszędobylskiego.

— Jabym to taniej zrobił, rzekł tajemniczo, ale nie chcę psuć interesów Świderkowi.

Ten ostatni zauważył tę rozmowę i przystępując z kieliszkiem do Pieczeniarskiego zawołał.

— Piję pańskie zdrowie, bo czuję że będę potrzebował pańskiej pomocy.

— Kiedy tak, to bene, odparł Pieczeniarski, trącając się kieliszkiem, ale śniadanko musi być jutro u Hawełki z bigosem, z sosami, z karpiami i wszystkimi djabłami.

Wstawano już od stołu, bo pora była spóźniona.

Grzybek wyszedł tylnemi drzwiami z Grzesickim, aby uniknąć rozmowy z Napijasiem, który z rozpaczy przegrał tymczasem w karty dwieście guldenów.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

tylko Prusy postąpią naprzód na raz wytkniętej drodze federalizmu pociągną również za sobą i Austro-Węgry. Monarchja ta powinna w ten sposób być podzieloną, aby władze autonomiczne i krajowe podlegały jednemu namiestnikowi cesarskiemu. Podobne przeprowadzenie ustroju państwowego go doprowadzi samo przez się do wytworzenia się środkowo europejskiego związku stanów. Najwyższa władza w tymże związku opierać się będzie na Izbie książęcej i na Izbie ludów. W skład Izby książęcej wejdą członkowie obu panujących dynastji Hohenzollernów i Habsbursko-lotaryńskiej, wszystkich książąt namiestników i książąt należących do związku. Rzeczypospolite i Wolne miasta będą miały w tej Izbie swych przedstawicieli. Prezydentura tejże Izby zmieniać się będzie rok rocznie, między cesarzem austrjackim i cesarzem pruskim, z których gdy jeden będzie prezydentem, drugi piastował będzie godność wiceprezydenta Izby i tak odwrotnie na zmianę. Członkowie tejże Izby gromadzić się będą raz w roku na Radę, nie wyklucza się jednakże zebrań nadzwyczajnych. Izba ludów coś w rodzaju izby niższej składać się będzie z delegatów wysłanych przez sejmy pojedynczych krain, przyczem liczba tychże delegatów zastósowaną będzie do liczby ludności każdego kraju. Komitet wykonawczy Izb, czyli inaczej powiedziawszy rząd krajowy reprezentować będzie prezydjum nieustające złożone z 11 członków, które mianować będzie kierowników poszczególnych wydziałów. Postanowieni również będą wielcy polni marszałkowie związku i utworzoną zostanie flota związkowa, nie będzie jednakże związkowej armii, tylko każda kraina będzie miała własny korpus narodowy. Podobnież urządzoną będzie administracja poczt i telegrafów, koleji żelaznych, wszystko we własnym zarządzie, również bicie monety własne, nie związkowe.

Siedzibą Izby książęcej naznacza się Pragę, Izby ludów Drezno.

O programie tym wyraża się sarkastycznie Związek bernenski, dodając od siebie uzupełnienie, o utworzeniu trzeciej jeszcze izby, mianowicie tych, którzy w podobne mrzonki wierzyć chcą. *Neue Freie Presse* dodaje od siebie, że w takiej izbie konieczną byłaby osobna separatka dla hr. Deckena.

Tulońska rada miejska, uchwaliła kredyt nieograniczony, na przyjęcie marynarki rosyjskiej.

Na drugi dzień, po jej przybyciu do Tulonu, zjawi się prezydent Carnot, aby osobiście powitać gości z nad Newy.

W Paryżu, czynią się niemniejsze przygotowania. Klub pracy, postanowił urządzić cały szereg zabaw ludowych, na tle życia rosyjsko-francuskiego. Kankan i byczek, dwa narodowe tańce, będą w nich odgrywały główną rolę.

Książe Devonshire, wystąpił gwałtownie, przeciwko uchwaleniu bilu irlandzkiego, przez Izbę gmin. Poza nim, stoi cała falanga wielkich właścicieli ziemskich, którzy, za jaką bądź cenę, postanowili zwalczyć Gladstona i jego projekty irlandzkie.

Jak dziś głosy obliczają, to zaledwie $^1/_{10}$ częśc parów angielskich, zalicza się do zwolenników polityki gladstonowskiej. Inni, są jej zażartymi wrogami i bil irlandzki, z góry już jest potępionym.

Sfery dworskie, są także nieprzychylnie usposobione dla Irlandji i jeżeli parlament zostanie rozwiązany, to w krótkim czasie, będziemy świadkami arcyciekawej walki. Po jednej stronie, staną: dwór, konserwatyści i landratowie irlandzcy. Po drugiej, osiwiały Gladstone, starzec bliski grobu i partja liberalna. Tutaj naród, będzie miał ostatnie słowo i przekonamy się, czy w Anglji sprawiedliwość, posiada realne podstawy bytu, lub też jest efemerydą?

Manewry cesarskie w Galicji.

Manewry cesarskie zakończyły się w dniu 7-go września b r, sforsowaniem przejścia Szkła. W dniu 6 września odbyło się główne spotkanie. Korpus X-ty prowadził ofensywę w kierunku Wielkich Oczu. Korpus XI-ty starał się sforsować przejście przez rzekę Szkło.

Najbardziej interesującym punktem manewrów, była chwila, gdy komendant X-go korpusu ujrzał lukę w szeregach korpusu nieprzyjacielskiego. Natychmiast kazał zmienić front swojemu korpusowi i silnym atakiem, starał się rozerwać kolumny i korpus XI-ty podzielić na dwie części. Energiczne działanie prawego skrzydła korpusu XI-go, nie pozwoliło korzystać z chwilowej przewagi i skutkiem tego przerwano działanie. Przejścia przez Szkło i przyległe wzgórza, pozostały się w rękach korpusu X-go.

O godzinie 6 odbył się obiad u arcyksięcia Albrechta. Cesarz omawiał żywo ćwiczenia i nie szczędził pochwał wybornej postawie wojska. Również wyrażał się pochlebnie o obronie krajowej.

W piątek rano Cesarz odjechał z Radymna, przez Przemyśl, Stryj, do Węgier. W podróży tej towarzyszy Najjaśniejszemu Panu, namiestnik hr. Badeni. Wszędzie po drodze stały tłumu ludu i entuzjastycznie witały Cesarza.

Przy pożegnaniu, Cesarz serdecznie dziękował namiestnikowi hr. Badeniemu.

Wojsko już w piątek rozpoczęło wracać na kwatery zimowe.

Pan Antoni.

przez

Stanisława Miłkowskiego.

»Brać co dają, ale
z reszty nie kwitować«.

I.

Ogólnie twierdzą, że „człowiek każdy jest panem swego losu". Byłoby to prawdą, gdyby każdy z nas zdołał postawić się na tym punkcie życia, zdołał doprowadzić się do takiej kamiennej cierpliwości czy też obojętności, aby na niego nie działało nic zewnątrz, aby zdołał znieść wszelkiego rodzaju przykrości, upokorzenia, szyderstwa, aby ani zbyt drastyczny wyraz lub też lekceważenie jego osoby nie sprawiało mu bólu, gdyby zniwelować się zdołał do tego poziomu, na jakim go los fatalny pomieścił — aby jednem słowem, uzbroiwszy się w cierpliwość żelazną, nadludzką, przyjmował wszystko, co go spotyka, umysłem pogodnym lub wzruszeniem ramion Jest to wysiłek nadzwyczaj trudny, prawie niepodobny, a przecież każdy biedak każdy nędzarz w takiem a nie innem znajduje się położeniu: za kromkę suchego chleba, rzuconą mu z litości, domagają się od niego zaparcia się własnej jego przeszłości, jego zasług dawniejszych, jego godności jako pożytecznego członka towarzystwa. Biedak nie ma praw, gdy spadnie tak nisko, gdy mu brak materjalnych środków zabezpieczenia najkonieczniejszych, niezbędnych potrzeb, gdy wyrazimy się trywialnie: „wyłażą mu palce z butów!"

Przeszedłem w mojem życiu i ten okres upokorzenia!

Wydobywszy się na świat boży z objęć moskiewskich, bez funduszów, bez znajomych, bez nadziei jakiejkolwiek pomocy i w dodatku przyciśnięty dozorem policyjnym, skutkiem którego byłem dla wszystkich zapowietrzonym, trędowatym, natrafiłem wreszcie na człowieka, który miał tyle odwagi, że wykolejonego nędzarza otulił opieką

Był nim pan Antoni, krawiec pierwszorzędny warszawski, człowiek, o którym czytelnik sam da zdanie, gdy zechce cierpliwie przeczytać niniejszą opowieść.

Wprowadził mię do magazynu pana majstra krawieckiego dawny jego buchalter, który nie mogąc żadną miarą harmonizować ze swym pryncypałem, dobrowolnie zrzekł się swych obowiązków. Chcąc bowiem utrzymać się na pozycji buchaltera, trzeba było, jak to mówią, „mieć cierpliwość anielską", a pan K. nie potrafił nagiąć się do kaprysów chłopa, jak się znowu pan Antoni wyrażał, i stroił mu zawsze jakieś szlacheckie miny.

Magazyn przedstawiał się bardzo pokaźnie, składał się bowiem z trzech frontowych pokoi, w których mieściły się składy sukna i kortów, bielizny męskiej, kapeluszy i innych potrzeb toalety męskiej — w jednym z nich była krajczarnia, a dwa od podwórza zajmowała czeladź krawiecka.

Pan Antoni właśnie krajał jakiś kawał kortu, śpiewając godzinki, gdy weszliśmy do sklepu.

— Przyprowadzam panu następcę mojego — rzekł K.

Majster nie zdejmując czapki, długi czas wpatrywał się we mnie i mogę powiedzieć na jego pochwałę, nie mierzył mię, jak to bywa w zwyczaju, od butów aż do głowy, ale przeciwnie, badał starannie wyraz mojej fizjognomji.

— No, no — rzekł po chwili może co z tego będzie. Proszę siadać!

Pan K. jako dawny oficjalista, rozsiadł się wygodnie na fotelu, ja podziękowałem za łaskawe pozwolenie spoczęcia i stałem.

— Dalibóg, może i co będzie. Jest uszanowanie dla starszych i pokora względem chlebodawców — dodał. — Zaraz skończę i pogadamy.

Pan Antoni z bujnym zarostem na twarzy, dobrze czerwony, miał zwykłą postawę barczystego a zdrowego mężczyzny, w oczach tylko migały mu jakieś światełka zdradzające bystry umysł, pewność siebie i coś z ironji.

— Święta Rozaljo, módl się za nami! — dokończył pan majster zaczęte godzinki, zwinął pokrajane kawałki, zawołał chłopca imieniem Jaś i przystąpiwszy do mnie, zapytał:

Szlachcic po śniadaniu? — Nim jednak zdołałem odpowiedzieć, rzekł:
— Nie jadają śniadania drugiego biedaki! Co? A widzi szlachcic, że krawcy jedzą i dobrze jedzą. Jasiek, każ matce przynieść śniadanie, będziemy ugaszczać szlachcica. Pocałujże w rękę nowego pana buchaltera, bo to on będzie teraz obrachowywał nam dochody. Ha! ha! ha!

Gdy nic na to nie odpowiedziałem, zaczął znowu:

— Krzepki w krzyżu, jak Boga mego kocham. To lubię, to lubię! Stać a mocno, silnie na nogach, całe szczęście człowieka, a jeszcze większe szczęście nie dać się wziąć za łeb i trzymać do góry, choćby człek umierał z głodu.

Podano śniadanie; — wódkę, świeżo usmarzoną kiełbasę, musztardę i chleb.

— Panie Wincenty, mówi majster, napij się do... jakże panu na imię?

— Stanisław.

— Co Polak to Stanisław, wiedziałem że tak panu na imię. Kiedy acan tłukłeś Moskali, czułeś zapewne w piersiach serce polskie. Głupstwo zrobiliście, to prawda, ale zawsze dzięki wam możemy śmiało śpiewać: „Jeszcze Polska nie zginęła".

— Panie łaskawy, odezwałem się po raz pierwszy, nie bardzo bezpiecznie mówić w Warszawie o Polsce

— Milczałeś acan jak struta ryba i spodziewałem się, że nie wyjedziesz z głupstwem. Dlaczego niebezpiecznie? Czy my tu jesteśmy między Moskalami? Może tam u was szlachciców inaczej się dzieje ale u mnie w sklepie, jakby czeladź co rano nie odśpiewała: „Boże coś Polskę" tobym łokcie na nich połamał! Pijcież do djabła, już mi język przylgnął do podniebienia

Wypiliśmy wszyscy razem i każdy zabrał się do porcji, które już z góry zostały pokrajane.

— Trzeba wiedzieć szlachcicowi, odezwał się majster, że to, co matka na górze oddzieli i przyśle, musi być zjedzone, u mnie nie wolno nic zostawiać na talerzu. Matka gotuje dobrze, ze świeżego mięsa, tu panie rebelancie brzuch acana nie zaboli, nie zachorujesz, bo krawiec żyje higienicznie.

Patrzyłem na mego przyszłego pryncypała z nietajonem uwielbieniem W każdem jego słowie brzmiała prostota, szczerość, swoboda i na prawdę polubiłem go z pierwszego rzutu oka.

Kończyliśmy właśnie śniadanie, gdy otworzyły się drzwi i wszedł jakiś jegomość. Pan Antoni zdjąwszy czapkę podskoczył do niego jak młodzieniec z zapytaniem:

— Czem może mu służyć?

— Chciałbym mieć surdut anglez, tylko nie drogi a dobry.

— Tanie jest drogie, a drogie jest tanie, odzywa się majster. My tu panie dobrodzieju z perkalu nie robimy, ale robiąc dobrze, każemy sobie płacić dobrze.

Nieznajomy roześmiał się.

— Wieleż tak np. za surducik angielski?

— Mądre słowo, — rzecze znowu majster. — Dobrodziej pleczysty i korpulentny, w taki surducik, jak pan dobrodziej potrzebuje, wsypałbym śmiało dwa korce kartofli. Surducik! Surd cik! A czy czasem nie kurteczkę? To jak bułka za grosz, surdut będzie kosztował pięćdziesiąt rubli!

— To drogo!

— Bardzo dobrze, zrobię panu za 10 rubli, ale w takim razie panu dobrodziejowi nie wolno machać rękami, bo szwy popuszczają.

Pan jeszcze serdeczniej się rozśmiał.

— Bierz majster miarę i nie pytaj! Kiedy go będę miał?

— Dziś mamy poniedziałek, w niedzielę rano; mój pomocnik w kilimku przyniesie wielmożnemu panu surdut taki sam jak Gladstone nosi. Panie buchalter, proszę do roboty!

Wyrazy te odnosiły się do mnie. Buchalter miał obowiązek na wezwanie pana majstra otworzyć księgę obstalunków i za jego dyktowaniem zapisać miarę, zapytawszy poprzednio gościa o jego imię, nazwisko, godność, miejsce zamieszkania i numer domu

Wyręczył mię w tym względzie K zapytawszy o godność gościa i otworzywszy książkę, której jako nowicjusz znaleźćbym nie mógł.

Natychmiast zasiadłem do biurka i nieco drżącą ręką zapisałem i nazwisko gościa, i numer domu, i miarę na surdut, oraz dzień wykończenia i dostawy, oraz zadatek.

Nieznajomy bowiem położył na stoliku 25 rubli, pytając, kiedy ma stawić się do przymierzenia?

— We wtorek, łaskawy panie, — odpowiada majster.

Nie zwróciłem na to uwagi, że trzeba było zapisać dzień ten, to też pan Antoni zawołał:

— Panie buchalter, tu nie gapić się ale pisać trzeba. We wtorek dnia 26 sierpnia roku pańskiego 1867.

Pan hrabia, był to bowiem rzetelny hrabia, jak później objaśnił mię majster, mocno zadowolony z rygoru prawdziwie wojskowego, rzekł na odchodnem:

— Panie Antoni, jesteś zuch jakich mało, od dziś ubieram się tylko u pana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Mikołaja z Tolentynu. Jutro Prota i Emiljana.

Rada miejska zdrowia odbyła we Lwowie zwyczajne posiedzenie. Fizyk miejski dr. A. Pawlikowski skonstatował nader pomyślny stan zdrowia we Lwowie, korzystniejszy o wiele od podobnych sprawozdań w miesiącach równorzędnych lat ubiegłych. Uchwalono wszystkich delożowanych poumieszczać bądź w miejskiej ogrzewalni przy ulicy Kleparowskiej l. 9, bądź w miejskim zakładzie dla nieuleczalnych przy ulicy Zamkowej l. 12, t. j. tak zwanej „Tipnerówce," a po skończonej koncentracji wojsk w barakach na Stryjskiem. Podanie właścicieli realności z Zamarstynowa o uporządkowanie względnie asanowanie ulicy Króla Jana III, uchwalono odstąpić Starostwu, jako kompetentnemu do załatwienia.

Radykali ruscy. Z Obertyna piszą: Widzę jak ze zdziwieniem niektórzy spotkają się z nazwą naszego miasteczka, w gazecie. Bo też prawda, że od niepamiętnych czasów nie dawaliśmy znaku życia. Świat mógłby sądzić, że to ciche pokuckie miasteczko drzemie snem błogosławionych, w spokoju, zgodzie, jedności. Tymczasem i u nas wre walka, która dopiero teraz w czasie wyborów do rady gminnej wystąpiła w całej pełni. Apostoł radykałów kołomyjskich p. dr, Daniłowicz ma już w całym powiecie naszym swoich „dyjateli", którzy i tu walkę wyborczą rozpoczęli od słów: „nie wybierajcie panów i księży", I zgrozo, gdyby nie żydzi byliby księża nie weszli do Rady, oto fakt niesłychany i niezbity, że żaden głos chrześcianina nie padł na księży tak rz. kat. proboszcza jako też i gr. kat. gdy przecie obaj jako ludzie inteligentni, dotychczas z wielkim pożytkiem dla dobra gminy pracowali. Niewytłómaczonem jest również postępowanie sądu, czy był taki brak wszelkiej roboty w sądzie, że kancelista tutejszy, p. Andrzejowski, jakoteż i trzej woźni dostali właśnie w czasie wyborów na trzy dni urlop. . i czasu na darmo nie tracili, bo jednego z nich komisarz rządowy był zmuszony za drzwi wyprosić. Niezrozumiałem jest również skąd między wyborcami pojawiły się kartki litografowane, bo jak wiadomo na cały Obertyn jest tylko jedna maszyna litograficzna w sądzie. Mimo tak silnej agitacji wybory odbyły się całkiem prawidłowo, i jest nadzieja, że zostaną potwierdzone, chociaż protest fabrykowany również w kancelarji p. Daniłowicza odszedł zaraz w kilka dni. Rzuciwszy tych kilka słów szczerej prawdy do oceny odnośnym władzom, ośmielę się i zakończenie podać także później do szerszej wiadomościi *(s. p.)*

Śniegi w Zakopanem. Śniegi, które spadły w Tatrach dnia 1 b. m, są z powodu swej obfitości od dawna w tamtejszej okolicy niepamiętne. Jeziora i stawy: Morskie Oko, Czarny Staw pod Rysami, Pięć Stawów, Czarny Staw pod Kościelcem, Smereczyńskie są otoczone olbrzymiemi polami świeżego śniegu. Prawie wszystkie szczyty tatrzańskie są w zimowej powłoce Śnieg sięga miejscami trzech metrów grubości. Górale przepowiadają wkrótce większe jeszcze opady śnieżne. Z powodu ustąpienia chmur od wczoraj dopiero oglądać można całą obfitość śniegów. Mimo trudności chodzenia po zaśnieżonych szczytach tatrzańskich, kilku turystów wyszło w góry. Temperatura znacznie spadła.

Otwarcie gimnazjum państwowego w Buczaczu odbyła się, jak już donieśliśmy dnia 3 b. m. w sposób uroczysty wobec reprezentantów władz rządowych i autonomicznych. Po solennem nabożeństwie w cerkwi klasztornej OO. Bazyljanów, na którem odśpiewano *Te Deum* i hymn ludowy, zebrała się młodzież szkolna, wraz z gronem nauczycieli oraz reprezentanci władz, zaproszeni goście i liczna publiczność w pięknie przystrojonej sali szkolnej, gdzie odbył się uroczysty akt otwarcia gimnazjum. Po zagajeniu przez radcę szkolnego pana Lewickiego, przemawiali: prezes Rady powiatowej dr. Jan Bołoz Antoniewicz, burmistrz Bernard Stern, starosta, następnie dyrektor gimnazjum Sękiewicz i profesor Gutowski. W przemówieniach swych naznaczyli reprezentanci władz autonomicznych głębokie uczucie wdzięczności dla Najj. Pana z powodu zaprowadzenia gimnazjum, i wyrazili najwierniejsze uczucia poddańcze. Przemówienia zakończyły się kilkakrotnymi okrzykami na cześć Najj. Pana, i odśpiewaniem hymnu ludowego oraz *Mnohaja lita*. Po zwiedzeniu budynku szkolnego, bardzo stosownie adaptowanego, wpisali się wszyscy obecni do księgi pamiątkowej.

Katastrofa na koleji. Z Brodów piszą: Po drugiej stronie granicy zderzyły się temi dniami dwa pociągi na linji warszawsko-kijowskiej między Równem a Zdołbunowem. Na linji brzesko-kijowskiej zbudowano niedawno drugi tor, z którego dopiero obecnie zaczęto korzystać. Niektóre pociągi miały się mijać nie na stacjach — jak poprzednio — lecz w biegu. Musiał o tem zapomnieć pomocnik naczelnika stacji Zdołbunowo, gdyż pociąg towarowy, idący w stronę Równego, wyprawił po dawnym torze. Tymczasem niemal jednocześnie wyszedł również po dawnym torze inny pociąg towarowy z Równego. O 9 wiorst od Zdołbunowa pociągi się spotkały. Obie lokomotywy i 21 wagonów towarowych padło ofiarą katastrofy. Większość wagonów jest zupełnie zdruzgotana. Niektóre spadły z szyn i stoczyły się z nasypu. Tor kolejowy (stary) został bardzo silnie uszkodzony na przestrzeni przeszło 100 sążni. Na szczęście katastrofa obyła się tym razem bez ofiar w ludziach, maszyniści bowiem i służba obu pociągów, spostrzegłszy zawczasu, co się święci, zdążyli zeskoczyć z pociągów. Straty są bardzo znaczne, bo wynoszą około 35.000 rubli. Wagony zdruzgotane, szły przeważnie puste, część ich ładowana była zbożem i kamieniami.

Cholera w Galicji. Dnia 6 września zachorowało na cholerę:

W Rymanowie (w powiecie sanockim) 2 osoby, w Opryszowcach (w pow. stanisławowskim) w Kołomyi i w Szeparowcach (w pow. kołomyjskim) po 1 osobie.

W pow. nadwórniańskim d. 6 b. m. nikt nie zachorował na cholerę.

Wyzdrowiała w Szczepanowie (w pow. brzeskim) 1 osoba, w mieście Kołomyi 6 osób.

Zmarły: w pow. nadwórniańskim: W Delatynie 2 osoby, w Mikuliczynie 1 osoba. W Rymanowie (w pow. sanockim) 2 osoby. w Opryszowcach (w pow. stanisławskim) 1 osoba.

Nadto zaszedł wypadek podejrzany w mieście Bohorodczanach.

W wydzielinach osoby zmarłej dnia 27 sierpnia wśród objawów podejrzanych w Oryszkowcach (w powiecie husiatyńskim) nie wykryto zarazków cholery.

W poborze w Królestwie roku bieżącego, według rozkazu podanego przez *Warszaw. Dniew*, gubernje Królestwa Polskiego mają dostarczyć rekrutów: gubernja warszawska 3896, kaliska 2359, kielecka 2107, łomżyńska 1907, lubelska 2841, piotrkowska 2868, płocka 1749, radomska 2171, suwalska 1986 i siedlecka 2178, razem 24.062.

Jan Galasiewicz, artysta dramatyczny i autor popularnych sztuk ludowych, po rocznej nieobecności, spowodowanej chorobą, powrócił do Warszawy na stały pobyt. Artysta po utracie nogi ustąpił z grona pracowników sceny, a objął natomiast, jak donosi *Echo muzyczne i teatralne*, stanowisko w administracji teatralnej.

Reforma ubiorów kelnerów. W Wiedniu w tych dniach na zgromadzeniu towarzystwa restauratorów obradowano nad koniecznością reformy ubioru kelnerów. Postanowiono stanowczo skasować frak, a natomiast kelnerzy mają być ubrani w sak o krótkich szosach, co z jednej strony jest bardzo wygodnem, a z drugiej ma nader elegancko wyglądać. Tak zwani Zahlkelnerzy, to jest ci, którzy pobierają pieniądze, mają zachować frak i nadal, ale w formie nieco odmiennej. W tym celu, by reforma ta przyszła do skutku, mają być na przyszłe zebranie zaproszeni właściciele wszelkich zakładów, w których służba męzka się znajduje, jako hotelów, klubów, sklepów i t. p. Gazety wiedeńskie przepowiadają, że godziny życia fraka wogólności są już policzone, i że ten strój brzydki wkrótce należeć będzie do przeszłości.

Jan Chełmiński. Zamieszkały stale w Londynie artysta malarz Jan Chełmiński mający wielką sławę za granicą, wystawił w Salonie Paryskim dwa obrazy, które zyskały sobie wielkie pochwały krytyki francuskiej. Reprodukją jednego z tych obrazów, wyobrażajjcego „Ucieczkę Napoleona z Moskwy" dało „Figaro" jako premium.

Samobójstwo artysty. W Budapeszcie zastrzelił się wczoraj znakomity artysta węgierskiego teatru narodowego, Emeryk Nagy. Powodem samobójstwa była nieszczęśliwa miłość ku zamężnej artystce.

Zgon polskiego malarza. Dzienniki francuskie zapisują smutną wiadomość o zgonie młodego malarza, Władysława Pajgerta. Niedawno przeniósł się on z Monachium do Paryża i urządziwszy sobie tam pracownię, wybrał się na bretońskie wybrzeże dla wypoczynku i dla studjów. Towarzyszyło mu dwóch Francuzów, jak on malalarzy, i wszyscy trzej zamieszkawszy w Pouldou, zapragnęli zaraz zawrzeć znajomość z Oceanem i puścili się rybacką łodzią na dalszą wycieczkę. Wicher przewrócił łódź a Ocean nakrył ją swą falą. Ciało Pajgerta wypłynęło nazajutrz na brzeg.

Zwłoki jego pochowano na cmentarzu w Moelan. Dnia 4 b. m. ekshumowano je; zostaną one przewiezione do Galicji i dnia 11 b. m. złożone w grobowcu rodzinnym Paygertów w Sidorowie w pow. husiatyńskim.

Żydowskie zabobony. Z Delatyna donoszą: Żydzi tutejsi, skoro cholera silniej zaczęła występować, uzbierali między sobą znaczną sumę pieniędzy i rozesłali ją rabinom z prośbą, aby im podali środki anticholeryczne. Rabini zamiast zwrócić pieniądze i nakazać za nie kupić karbolu i wapna dla desinfekcji niechlujnych pomieszkań, dali żydom delatyńskim następujące rady:

Modlić się trzy razy na dzień za siebie i za wszystkich; nalepić na drzwiach domostw zewnątrz i wewnątrz kartki z modlitwami; domy zewnątrz wokoło osmarować węglem; drzwi i okna zamykać w nocy, w dzień tylko nieco otwarte zostawiać; nie chodzić środkiem ulic, lecz tylko bokami; na piersi nosić na czerwonej wstążce klucz, kłódkę zaś do drzwi uczepić; w kieszeni nosić kilka główek czosnku; rano zjeść kilka płatków rzodkwi i główek czosnku; nie pić napojów gorących; nie mówić nic z nikim o cholerze, na palcach nosić pierścionki z trzciny etc., a gdyby zaś te wszystkie środki nie pomogły, polecili rabini żydkom delatyńskim urządzić kosztem wspólnym wesele dla biednych, których ślub ma się odbyć na okopisku. Żydzi wykonywali wszystkie powyższe przepisy, a gdy one nie pomogły, postanowili spróbować ostatniego środka. Owóż zebrali między sobą 120 złr. na wesele, wyszukali niezamożną parę młodych, chętnych do żeniaczki, (panna młoda z Delatyna, pan młody z Korolówki), sprawili całą wyprawę, zajęli się sporządzeniem uczty weselnej, sprowadzili muzykę. Dnia 24 z. m. odbył się w istocie ślub młodej pary na cmentarzu. Po obrzędzie i kilkakrotnie przed cholerą, zbierali żydzi składki na posag także między katolikami, twierdząc, że kto się do składki przyczyni, tego dom cholera ominie. Wesele więc się odbyło, a żydzi w błogiem przekonaniu, że nikt już więcej w Delatynie nie zachoruje, rozeszli się do domu. Lecz i ten środek ich zawiódł, bo tej samej nocy jeszcze umarła żydówka.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. Od 15 września nie wolno łowić pstrąga i łososia. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. Cały miesiąc bardzo dobry dla sportu wędkowego, wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, a łapać można o każdej porze dnia.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

W celu uregulowania nakładu upraszamy wszystkich Czytelników o spieszne nadsyłanie przedpłaty pod adresem administracyi „Kurjera Polskiego". Kraków. Ul. Szewska L. 7.

Na radzie szkolnej okręgowej krakowskiej, pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina, uchwalono poczynić następujące zmiany w personelu nauczycielskim, a to przez wprowadzenie w życie organizacji sześcioklasowych szkół ludowych. Jako to, do szkoły na Smoleńsku tymczasowo przydzielony został p. Józef Parczyński z II szkoły dla nauk przyrodniczych. Do szkoły IX pod Wawelem tymczasowo przydzielona została p. Walerja Kopcińska z XV szkoły, a na jej miejsce przeniesiona panna Marja Nowicka. Do szkoły XIII przy ulicy Studenckiej przydzielona tymczasowo p. Józefa Swobodówna z XII szkoły, a na jej miejsce przeniesiona panna Helena Majewska o XIII tej szkoły. Do szkoły w ogrodzie Angielskim przydzielona tymczasowo panna Barbara Suska z IX szkoły i panna Balbina Kulówna z X szkoły. W miejsce urlopowanych nauczycieli, przeznaczonych na kursa matematyczno-przyrodnicze, pp.: Tadeusza Woźnego z IV szkoły, Karola Drozdowskiego z V szkoły, Franciszka Szubrata z VIII szkoły, Walerego Krzanowskiego z XI szkoły i Stanisława Genglera z XVI szkoły, powołani zostali na zastępców pp.: Stanisław Ronanowski, Karol Sikorski, Stanisław Michalski, Józef Ginzel i Roman Bergera. Oprócz etatowych nauczycieli ustanowiono przy każdej szkole, w uwzględnieniu powyżej podanych zmian, nauczycieli i nauczycielki dla klas nadetatowych; są nimi: w I szkole p. Zdzisław Kozłowski; w IV szkole pp. Antoni Juszczyński i Jan Szpakowski; w V szkole p. Jan Motak; w VII szkole pp. Juljan Krukowski, Stanisław Wajda i Roman Swarzeniowski; w XI p. Bernard Bieder; w XVI p. Adolf Lilienthal.

W szkole wydziałowej żeńskiej, oprócz dotychczasowych nauczycielek z pominięciem panny Matyldy Fischerówny, która z posady zrezygnowała, przeznaczoną została panna Emma Schmidt do nauki języka niemieckiego. Jako nauczycielki młodsze tymczasowo przeznaczone zostały: dla VI szkoły pp. Anna Golińska i Z. Sirska; dla IX szkoły pp. Bronisława Dobrowolska, Jadwiga Rozwadowska i Tułasiewiczówna; dla X szkoły panna Antonina Dunajewska; dla szkoły XII panna Zofia Hałacińska; dla szkoły XIII panna Helena Wernerówna; dla szkoły XIV pani Ewelina Pohoska. Zastępstwo w VI. w miejsce urlopowanej na 3 miesiące nauczycielki, powierzono pannie Zofii Zgórkównie.

Przedstawienie teatralne. W niedzielę dnia 10 września 1893. r. danem będzie dla członków w Lokalu Tow. drukarzy i litografów „Ognisko". Przedstawienie teatralne Program:

„Dwóch głuchych, komedyj w 1 akcie z francuskiego. „Adam i Ewa", operetka w 2 aktach z francuskiego. Początek o godz. 7½ wieczór. Ceny miejsc: Krzesło 40 ct. Miejsce stojące 20 ct. Biletów nabyć można w lokalu Towarzystwa „Ognisko", Rynek główny nr. 12, 3 piętro, codziennie od g. 8—9 wieczór, a w dzień przedstawienia przy kasie.

† **Zmarli.** Piotr Kozakiewicz artysta rzeźbiarz żołnierz z r. 1863 z bitwy pod Miechowem, obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 56 zmarł dnia 8 b. m. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 10 o godzinie 4 po południu z domu pod l. 21 przy ulicy Karmelickiej — wprost na cmentarz Rakowiecki.

Jego ces. król. Wysokość Arcyksiążę Rainer. J. E. pan Minister obrony krajowej Welsersheim. J. E. br. König. inspektor piechoty, wielki koniuszy cesarski ks. Lichtenstein i inni w piątek wieczorem drugą częścią pociągu pospiesznego przejechali z Radymna do Wiednia.

J. E. pan komendant korpusu br. Krieghammer tymże pociągiem powrócił do Krakowa ze swoim sztabem.

Pan wiceprezydent Namiestnictwa Lidl, tegoż wieczora przejechał (z rodziną) ze Lwowa do Wiednia.

Dyrektor budownictwa p. Janusz Rawicz Niedziałkowski wraca z urlopu i obejmuje swe urzędowanie z dniem 15 b. m.

Bolesław Domański profesor konserwatorjum krakowskiego, powrócił z podróży po Kaukazie do Krakowa.

Kontrola lekarska na granicy. Od dnia 7 b. m. zaprowadzono rewizję lekarską w Mysłowicach nad podróżnymi z Galicji, Węgier i południowej Rosji.

Nowe kaplice. Za staraniem właścicielki Dóbr Łazan w powiecie wielickim pani Eweliny Dunin Brzezińskiej, postawioną została na tamtejszym cmentarzu wspaniała kaplica wraz z grobowcami w podziemiu dla rodziny Brzezińskich. Budowa cała wykonana w znacznej części z kamienia Dobczyckiego i Pińczowskiego zaprojektowana w stylu gotyckim, na stosunkowo niewielkim cmentarzu swą strzelistością i nadzwyczaj dokładnem wykonaniem dla przejeżdżających tamtejszym gościńcem bardzo miłe sprawia wrażenie. Architektoniczny projekt kaplicy budową kierował architekt-budowniczy p Karol Janecki.

Z powodu prześladowania religijnego w Rosji poszukuje miejsca:

1. Karbowy, lat 30 wieku żonaty z 2 dzieci, który przez 9 lat był karbowym w Królestwie.
2. Leśnik lat 26 wieku.
3. Lokaj żonaty — żona służyć może jako pokojowa.

Zgłoszenia wprost do mnie. Kraków, pl. Marjacki 7.

Ks. Załęski.

Z izby sądowej. W nocy z dnia 18 na 19 maja 1893 r. skradziono Józefowi Frimmlowi, restauratorowi przy ulicy Mostowej w Krakowie ze zamkniętej sali restauracyjnej obrusy i serwetki, łącznej wartości 28 złr. Dopiero po upływie miesiąca, bo w dniu 23 czerwca 1893 r, dowiedział się strażnik cywilno policyjny Szewczyk, że Regina Dutkowa w Zakrzówku kupiła jakieś obrusy od Marji Kapuściny. Okoliczność tę Regina Dutkowa stwierdziła, a odebrane od niej dwa obrusy i poszewkę z obrusu uszytą, rozpoznał poszkodowany jako swą własność, skradzioną mu w maju b. r., tem więcej, że na jednym obrusie był jeszcze monogram wypruty: J. F.

Dnia 24 czerwca odbyto w mieszkaniu Marji Kapuściny, znanej policji jako mającej stosunki ze złodziejami, rewizję i znaleziono na łóżku jej jeden obrus większy, obcięty, użyty do nakrycia łóżka, oraz poszewkę, zrobioną z obrusa, tudzież w rzeczach jej córki, Rozalji Dyrczowej, żony znanego złodzieja, Jana Dyrcza, obrus, sprzedany jej przez Jana Dyrcza. Wszystkie te przedmioty rozpoznał poszkodowany jako swoją własność.

Po przeprowadzeniu śledztwa wniosła prokuratorja przeciw Janowi Dyrczowi, karanemu sześć razy za zbrodnię kradzieży, a kilkakrotnie za przekroczenie kradzieży, który w ciągu ostatnich 20 lat życia swego przebył w więzieniu 9 lat, 9 miesięcy i 9 dni — oskarżenie o zbrodnię nałogowej kradzieży, dalej o zbrodnię gwałtu publicznego, z § 81 u. k., z powodu stawianego przy aresztowaniu oporu, tudzież o przekroczenie z §§ 312 i 324 u. k., zaś przeciw Marjannie Kapuście i Rozalji Dyrczowej o zbrodnię uczestnictwa w kradzieży z § 185 i 186 a) u. k. — Dnia 7 bm., we czwartek, odbyła się przeciw tym obwinionym rozprawa przed trybunałem sądu przysięgłych, pod przewodnictwem radcy Uhr-Stebelskiego. — Oskarżenie wnosił podprokurator dr. Bujak, obwinionych bronił adw. dr. Schwarzenberg-Czerny.

Gdy po przesłuchaniu Jana Dyrcza okazała się kolizja interesów między oskarżonymi, trybunał na żądanie obrońcy ustanowił dla Marjanny Kapuściny osobnego obrońcę w osobie sekretarza rady, pana Seidla, zaś dla Rozalji Dyrczowej obrońcę w osobie adjunkta sądu krajowego, pana Wernera.

Po rozprawie, wśród której obwinieni zaprzeczali popełnienie zarzuconych im czynów, zadał Trybunał ławie przysięgłych ośm pytań, a na podstawie werdyktu ogłoszonego przez zwierzchnika ławy Epsteina Leopolda, uznał Trybunał Jana Dyrcza winnym zbrodni kradzieży z §. 171, 174 II d. 176 I. II. a. u. k. i przekroczeniami z §. 312 i 324 u. k. i skazał go na 5 lat ciężkiego więzienia, tudzież poddanie pod dozór policyjny po odbyciu kary, zaś Rozalję Dyrczową i Marjannę Kapuścinę uznał winnemi przekroczenia uczestnictwa kradzieży z §. 464 u. k. i skazał Dyrczową na 4 tygodnie, zaś Kapuścinę na 6 tygodni aresztu.

Rozprawa trwała przez cały dzień, a wyrok ogłoszony został o godz. wpół do 10-ej wieczorem. Obwinieni przyjęli wyrok bez zastrzeżeń.

Kamienica p. Kuleszy była w dniu przedwczorajszym miejscem ogólnej pielgrzymki tak iż szczególnie do posągu Gerwazego wewnątrz budynku przy schodach umieszczonym, docisnąć się nie było można.

Ulica Szpitalna i jej przecznice będą w przyszłości głównemi arterjami dla dojazdu dorożek do gmachu nowego teatru, tymczasem z wyjątkiem poważnego gmachu Kasy oszczędności, kamienice w tej okolicy przedstawiają się arcyszpetnie. Z fasad wielu odpada tynk, a inne celują brudem. Jeżeli gmina budując tak kosztowny teatr, przyczyniła się może nawet nad siły, do asanacji tej okolicy, a przez to i do podniesienia wartości wszystkich sąsiednich budynków, właściciele tychże ostatnich także poczuwać się powinni do obowiązku odnowienia fasad i wogóle do podniesienia ogólnego wyglądu swych realności.

Budowa olbrzymich koszar dla konnicy wojsk austrjackich dotąd w okolicach Krakowa rozlokowanej w miejscowościach o niezdrowej wodzie, rozpocznie się jeszcze w tym roku w Olszy i w Rakowicach, przez przedsiębiorcę prywatnego, p. Judkiewicza, który za czynszem rocznym opłacać się mającym przez 35 lat, zobowiązał się te koszary zbudować i rządowi za powyższą amortyzację oddać. Dla ćwiczeń wojsk, tak piechoty, jak i kawalerji zakupionym został w Rakowicach i Olszy obszar 200 morgów gruntu. Wszystko to dzieje się za usilnem staraniem komenderującego JE. barona Krieghammera, który wziął sobie za zadanie wyjednanie u władz rządowych odpowiedniego i zdrowego pomieszczenia dla wojsk korpusu krakowskiego, kosztem państwa.

† **Zmarli.** Roman Smyczyński czeladnik krawiecki, przeżywszy lat 22 zmarł w Krakowie dnia 8 b. m.

Odjazd Cesarza.

(Wedle urzędowej relacji *Czas~~*).

Przed odjazdem z Krakowca, podziękował Cesarz hr. Łubieńskim za przyjęcie, poczem marszałkowi Szeptyckiemu wyraził podziękowanie za serdeczne przyjęcie, dodając: „Spędziłem bardzo przyjemne dni pośród was". Do starosty Niewiadomskiego rzekł Cesarz: „Wszystko znalazłem w największym porządku; jestem zupełnie zadowolony". Po pożegnaniu odjechał Monarcha powozem do Radymna.

Przejazd Monarchy od granicy powiatu pod Zaleską Wolą do dworca w Radymnie był prawdziwym pochodem tryumfalnym wśród okrzyków kilkanasto-tysięcznej ludności, duchowieństwa z procesjami, dziatwy szkolnej i banderyj. Z Radymna odjechał Cesarz do Przemyśla.

W Przemyślu domy koło kolei udekorowano, przy torze brama tryumfalna. Na peronie przyozdobionym zebrała się tłumnie publiczność. W centrum stanęli biskupi i marszałek Sanguszko z członkami Wydziału krajowego. Najjaśniejszy Pan, wysiadłszy z wagonu z namiestnikiem, powitał uprzejmie biskupów, poczem podał rękę marszałkowi Sanguszce, który przemówił w te słowa:

„Racz Najjaśniejszy Panie przyjąć od Wydziału krajowego, który jest reprezentacją kraju, kiedy Sejmu niema, wyraz naszych wiernopoddańczych uczuć oraz zapewnienie, że słowa Monarsze, wyrzeczone w Jarosławiu, odbiły się potężnem echem w sercach wszystkich mieszkańców tego kraju. Jeżeli stosunki tego kraju pomyślnie się rozwijają, zawdzięczamy to przeważnie wielkoduszności, mądrości i sprawiedliwości Waszej Cesarskiej Mości. To też jednoczy nas wszystkich tak Polaków, jak Rusinów wdzięczność i przywiązanie do Najdostojniejszej Osoby Monarszej i do Cesarskiej Rodziny. Żegnając przejętem sercem Waszą Cesarską Mość w imieniu kraju, wyrażamy otuchę, że raczysz Najjaśniejszy Panie niedługo do nas znowu zawitać".

Najjaśniejszy Pan wysłuchał z natężoną uwagą powyższego przemówienia i odpowiedział najłaskawiej, że zawsze przybywa z przyjemnością do Galicji i odwiedzi ją znowu w roku przyszłym, aby się przekonać osobiście o postępach kraju w różnych gałęziach jego życia przemysłowego.

Od Przemyśla na całej drodze dalszej liczne manifestacje na cześć Najjaśniejszego Pana. I tak w Dobromilu, Posadzie Chyrowskiej i w Samborze, gdzie Monarchę powitał przemową marszałek powiatowy Serwatowski. W Drohobyczu witał monarchę marszałek powiatowy Stanisław Tarnowski i burmistrz Ochrymowicz. W Stryju równie gorące powitanie, a Monarcha wypytywał się o odbudowanie miasta po pożarze. Gorące owacje także w Skolem i Ławocznem.

Przed odjazdem ze Stryja Najj. Pan pożegnał nadzwyczaj łaskawie p. namiestnika, uściskał po dwakroć jego dłoń i wyraził mu najwyższe uznanie za ład i wzorowy porządek, jakie panowały wszędzie podczas jego pobytu w Galicji.

Wczoraj o godz. 6 po południu powrócił p. namiestnik osobnym pociągiem ze Stryja do Lwowa.

TELEGRAMY.

Paryż. *Figaro* donosi, że Niemcy dowiedziawszy się, iż Francja udzieliła rządowi rosyjskiemu pozwolenie na utworzenie stacji na węgle dla rosyjskiej floty na morzu Śródziemnem, zażądały tego samego przywileju od Włoch i tenże otrzymały. Włochy miały w tym celu odstąpić Niemcom jednę z małych wysepek.

Paryż. Według wiadomości, nadeszłych z Rio de Janeiro, zachodzi obawa, że przyjdzie do bombardowania miasta.

Paryż. Z Rio de Janeiro donoszą: Naczelni dowódcy floty okrętów zagranicznych postanowili na wniosek francuskiego admirała podjąć się interwencji w celu przeszkodzenia bombardowania miasta.

Londyn. Na posiedzeniu Izby wyższej Salisbury zwalczał w dłuższej mowie bil home-rule, oświadczając, że uchwalenie projektu nie uchroniłoby Anglji od niepokojów, wywołanych kwestjami irlandzkiemi. Izba wyższa odrzuciła 419 głosami przeciwko 41 w drugiem czytaniu bil home-rule po czterodniowej dyskusji.

Boros-Sebes. O godz. 7 minut 30 przybył tu cesarz. Na wspaniale udekorowanym dworcu kolei powitali monarchę ministrowie, naczelnicy władz i deputacje. Zgromadzona publiczność wznosiła burzliwe okrzyki *Eljen*. Cesarz, wyszedłszy z wagonu, podał prezesowi ministrów Weckerlemu rękę i odznaczył go krótką rozmową. Na powitalną przemowę wiceżupana Szatmary'ego odpowiedział cesarz: Z szczerem podziękowaniem przyjmuję pańskie serdeczne powitanie, jako wyraz waszej wierności i lojalności. Nie wątpię, że pobyt mój tutaj także tego roku połączony będzie z przyjemnością i zadowoleniem, jakkolwiek tym razem zabawię tylko czas krótki w tej okolicy.

Petersburg *Prawit. Wiestnik* pisze: Minister skarbu polecił urzędom cłowym, ażeby, jako dowód pochodzenia towarów, które wprost z kraju produkcji do Rosji nadchodzą, wymagane były faktury albo listy składów, handlów, magazynów, kantorów komisyjnych i zakładów przemysłowych, w którychby podpis wysyłającego, oraz pochodzenie towarów było uwierzytelnione urzędową pieczęcią miejscowych rosyjskich poselstw, konsulów, ajentów konsularnych albo miejscowych miejskich, gminnych lub politycznych władz. *Prawit. Wiestnik* spodziewa się, że to jasne polecenie usunie tem bardziej wszelki powód dalszych skarg na niedogodności istniejących przepisów, skoro wysyłającym nie są stawiane wymagania surowsze, niż to czynią państwa zagraniczne, a raczej, gdy oni pod niektóremi względami mają zapewnione znaczne ulgi. Departament cłowy uważa za potrzebne dodać, że dotychczas zaszłe nieporozumienia nie wywołały ogólnych trudności przy dowozie zagranicznych towarów, oraz że w każdym poszczególnym wypadku udzielono na czas telegraficznych wyjaśnień.

Targ zbożowy.

Lwow, 8 września: pszenica 7·75 do 8·—, żyto 6·— do 6·50, jęczmień 5·50 do 6·75, owies 5·75 do 6·75, rzepak 13·50 do 14·—, groch 7·25 do 10·—, wyka —·— do —·—, nas. lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób — — do —·—, bobik 5·75 do 6·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona 60·— do 70·—, biała 65·— do 85·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 24·— do 26·—, anyż 33·— do 34·—, kukurydza stara —·— do —·—, nowa —·— do —·— chmiel 125·— do 150·—, spirytus 17·— do —·—, Waranty na wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie słabsze.

Przyjechali do Krakowa

dnia 9 września.

Grand Hotel: O. hr. Choryńsky z Wiednia.— St. Brykczyński ze Lwowa. — A. C. Demeter z Pesztu. — J. Stojowski z Chrzanowa. — W. Krechowiecki ze Lwowa.

Hotel Saski: Cz. Rutkowski z Warszawy.— G. Ertel ze Szląska. — W. Wałkoń z Częstochowy. — J. Majewski z Warszawy. — K. Lebowski z Przeaykowska. — Z. Rościszewski z Warszawy. — W. Struszkiewicz z Niewiarowa. — L. Mieroszowski z Królestwa Polskiego.— W. Grodzicki z Księstwa Poznańskiego. — W. Morysiński z Rogowa. — E. Schmidt z Elberfeldu. — T. Łowczyński z Brukseli. — J. Zalewski z Królestwa Polskiego. — A. Mystkowski z Częstochowy. — T. Popowski z Granicy. — M. hr. Rostworowski z Ostrowa.

Hotel „pod Różą": B. Hanczakowski z Przemyśla.

Hotel Krakowski: A. Skrzyński z Grabia.— St. Steuermark z Warszawy. — T. Ostaszewska z Królestwa Polskiego. — K. Karwicki z Kielc. — W. Rytel z Warszawy.

Hotel Drezdeński: Dr. W. Pisek ze Lwowa. — Dr. J. Selzer ze Lwowa. — Dr. A. Surowiecki z Tarnobrzega. — I. Herman ze Lwowa. — J. Trahaner z Wiednia. — A. Podczaski z Berna Morawskiego. — W. Pomianowski z Warszawy. — L. Sitowski z Sanoka.

Hotel Pollera: S. Sabadil z Saz — Jan Dubiński z Warszawy. — J. Braun z Poznania.— S. Roterman z Tarnowa. — D. Kruszyński z Radomyśla. — F. Sierawski z Warszawy.

Hotel Narodowy: B. v. Dorner z Pesztu. — J. Wielechowski z Gródka. — J. Kamiński z Sokala.

Hotel Centralny: L. Fried ze Lwowa. — T. Łopatiner z Limanowy. — E. J. Cohn ze Lwowa. — J. Fischbach z Wiednia. — Z. Statkowska z Galicji. — Fr. Wetzka z Czech. — B. Duk z Węgier. — P. Zubrzycki z Równego.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Praktykant miejscowy lat 15, potrzebny natychmiast. Centralne biuro fabryczne, Kraków, Bracka 5 od 9 10. 301 3 3

Cytra koncertowa z mechaniką palisandrową do sprzedania bardzo tanio. Wiadomość: Kraków, Podzamcze Nr. 13. 300 2 3

Apteki mniejszej poszukuję do wydzierżawienia zaraz lub od 1-go października b. r. Adres: **Biliński**, aptekarz w Żegiestowie. 808 3 4

Pokój duży umeblowany przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 16, na I piętrze jest do wynajęcia każdego czasu. Wiadomość tamże od godziny 1 do 4 po południu.

Ekonoma samodzielnego do zarządu małym folwarkiem pod Krakowem, poszukuje się. Zgłoszenia przyjmuje dozorca domu pod l. 5 ulica Mikołajska w Krakowie. 303 2 3

Handel ANTONIEGO HAWEŁKI w Krakowie

poleca:

Winogrona badeńskie i vöslauskie kuracyjne

z codzień świeżych otrzymanych transportów, jak również w wielkiej ilości na składzie

wino włoskie „BARLETTA“

czerwone i białe, detalicznie i hurtownie. 809 2 4

Wysyłki zamiejscowe odwrotnie uskutecznia.

FARBIARNIA i PRALNIA CHEMICZNA

w Krakowie, róg ulicy Karmelickiej i Garbarskiej Nr. 17.

Przyjmuję do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie **materje jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie, uniformy wojskowe, pokrycia meblowe** itp. w całości lub prute.

Doświadczony za granicą długoletnią praktyką w tym zawodzie, mogę zapewnić Szanowną P. T. Publiczność, że powierzone mi przedmioty z wszelką dokładnością wykonane będą.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, pozostaję z uszanowaniem

821 1 10 **PIOTR UTELSKI.**

Najnowsze wydawnictwa nakładowe i komisowe

KSIĘGARNI

Spółki Wydawniczej Polskiej

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

N. ŁAŃSKAJA.

MISJONARZE ŚWIĘTEJ ROSJI.

Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju“ — w 8-ce, str. 223. — Cena złr. 1·60, ozdobnie oprawne złr. 2.

Tłumaczenie słynnej powieści »Obrusitieli«, w której autorka, jakkolwiek Rosjanka, przedstawia z wielką bezstronnością w barwnych a dosadnych, pełnych humoru obrazach, stan napływowego społeczeństwa czynowników rosyjskich, jak niemniej wszystkie krzywdy i niedole gwałtownie wypieranej i poniewieranej narodowości polskiej i religji katolickiej.

Leopold Szamski.1g

Wspomnienia o 3 Pułku Ułanów Wojska Pol

Wydanie wytworne, ozdobione 4 **chromolitografiami** wykonanemi wedle rysunków **Juljusza Kossaka.** W 8ce, str. 167. — Cena 2 złr.

Prof. Dr. Kazimierz Morawski.

Dwaj cesarze rzymscy: Tyberjusz i Hadrjan

z 2 portretami 8o, str. 148. — Cena 1 złr.

Znane odczyty uczonego badacza, o których fachowa krytyka wypowiedziała następujące zdanie: **Mało które dzieło** pierwszorzędnej twórczej wyobraźni **potrafi równie olśnić, porwać i zająć**, jak to uczyniły odczyty te.

Roger hr. Łubieński.

O POWOŁANIU ZAKONNEM

podług nauki św. Doktorów Kościoła Tomasza i Alfonsa, z dodatkiem szeregu modlitw dla osób mających powołanie do życia zakonnego. 8o, str. 68. — Cena **20 ct.**, z przesyłką **25 ct.**

A. M. L.

OBRAZKI Z ŻYCIA.

Dziwactwo losu. — Marzenie i rzeczywistość. — Sztuka czy miłość. — Młodowa sielanka. — Albo ż ja wiem? — Kosztem życia. — Przeznaczenie. — Niewierny Tomasz. — Skora do buntu. — Bóg zapłać! — Bez miłości. — Wart pałac Paca, a Pac pałaca.

Szereg 12 nowel znakomitej autorki, wydanie wytworne w 8ce, str. 298. — Cena złr. **2**, oprawne ozdobnie złr. **2.50.**

Tomasz Babington Macaulay.

Szkice i rozprawy historyczne

Tłumaczył Stanisław Tarnowski.

Tom I, w 8-ce, str. 348, złr. 1.60, oprawne złr. 2.

Konstanty Górski,

pułkownik piechoty, przedtem kapitan kwatermistrzowstwa generalnego.

Historja Piechoty Polskiej

na podstawie nowo odnalezionych a nieużywanych jeszcze źródeł, w 8ce str. 271. **Zła. 2.60.**

Aleksander Wybranowski.

Dawne dzieje, wspomnienia ubiegłych lat.

Dawne rody, lasy, drogi i zajazdy. — Wychowanie na dworach. — Panny respektowe, rezydenci i rezydentki. — Jak się bawiono i kochano. — Dawne figle. — Wpływ dworu na chaty. — Stosunek Pana do poddanych. — Wdzięczność włościan. — Wyprawa młodzieży do szkół. — Wiarusy napoleońscy z wojny narodowej 1830 r. i t. d.

W 8ce, str. 144. — Cena **zła. 1.40**, ozdobnie oprawione **zła. 1·80.**

Karol Gide, prof. Uniwers. w Montpellier.

Zasady ekonomii społecznej

z 3 **wydania** oryginału francusk. przełożyli: **St. Bartynowski, A. Krzyżanowski, J. Makarewicz i K. Midowicz,** pod kierunkiem redakcyjnym **Prof. Dra J. LEO.**

8o, str. 511, w trwałej oprawie płócien. zła. **4.50** 820 1 10

Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwowskiej i nagrodą I na wystawie konkursowej z r. 1889 w Krakowie.

Pierwsza krakowska parowa fabryka

wyrobów artystyczno-stolarskich budowlanych

i parkietów

KAROLA OTTA

w Krakowie, ul. Dajwór l. 10,

wyrabia przy pomocy najlepszych systemów maszyn parowych i wzorowo urządzonej suszarni drzewnej z własnych materjałów wysuszonych, wszelkie wyroby artystyczno-meblowe, kościelne i budowlane oraz **reperacje antyków, roboty inkrustowe i wystawy sklepowe.** Posiada na składzie wielki wybór **fornierów deseniowych, parkietów** oraz **desek (Laubsegenholz).**

Zamówienia wykonuje na czas oznaczony jak najstaranniej

po cenach umiarkowanych. 96

Młyna w)dnego

do kupna lub wydzierżawienia zaraz poszukuje się.

Jest do wydzierżawienia:

700 morgów za 7000 fl., 900 morg za 7000 fl., 110 morg za 1100 fl., 912 morg za 11000 fl., 550 morg za 3050 fl., 900 morg 6000 fl., 250 morg 2500 fl., 63 morg 630 fl., 77 morg 540 fl., 600 morg 6000 fl., 650 morg 7000 fl., 900 morg za 10.000 fl., 550 morg 40000 fl.

Jest do sprzedania:

420 morg 95000 fl., 700 morg 120000 fl., 475 morg 106000 fl., 48 morg 12000 fl. 475 morg 65000 fl., 66 morg 10000 fl. 22 morg 9760 fl., 110 morg 28000 fl., 900 morg 150000 fl., 162 morg 16000 fl., 650 morg 200000 fl., 290 morg 90000 fl., 357 morg 56000 fl., 70 morg 8000 fl., 200 morg 50000 fl.

Prócz tego jest do sprzedania kilka gospodarstw wiejskich realności w miastach, kamienic i willi w Krakowie, Lwowie i Jarosławiu.

Jest około 1000 morgów gruntu do parcelacji.

Poszukuje się APTEKI mniejszej do kupna, lub większej do wydzierżawienia.

Jest do sprzedania para klaczy, za 1000 fl.

Używane fortepiany, meble, siodła damskie do nabycia.

Konces. Biuro informacji etc. Bron. Krasickiego w Jarosławiu.

Dla uczniów i uczennic mieszkania z wiktem, z domową opieką i pomocą w naukach lub bez — w Krakowie, Lwowie, Jarosławiu, Przemyślu, Kołomyi, Stanisławowie, Wiedniu i t. d.

poleca 747 1 2

Konces. Biuro informacji etc. Bron. Krasickiego w Jarosławiu.

W IMIĘ BOŻE!

PIERWSZA ZWIĄZKOWA

PRACOWNIA OBUWIA

(Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką)

w Krakowie, ulica św. Gertrudy Nr. 11, róg ulicy Zielonej.

Wyrabia obuwie salonowe, spacerowe, podróżne i do negliżu w cenie: męskie od złr. 2 do 50, damskie od złr. 1·20 do 35, dziecinne od 40 ct. do 15 złr.

Wszelkie naprawy lub przerobienia obuwia jak najtaniej. — Zamówione obuwie wykonywa na żądanie w przeciągu 48 godzin.

Celem wykonywania **obuwia dla kalek**, przyjęliśmy do naszego Towarzystwa jednego z najzdolniejszych w kraju bandażystów i wyrabiamy takowe stosownie do potrzeby według gipsowych odlewów, jak najstaranniej po przystępnych cenach.

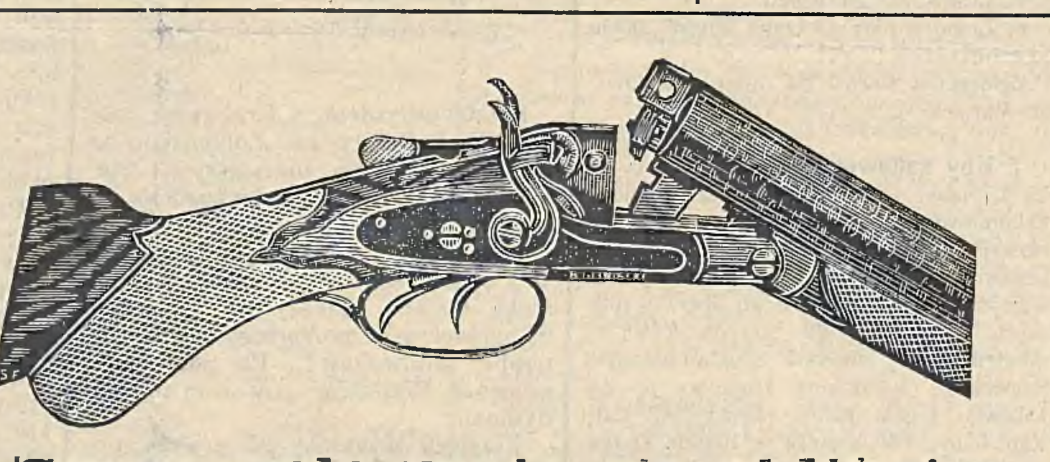
Najlepszą miarą jest wygodnie używane obuwie.

Dla stałych odbiorców rezerwujemy już wymierzone kopyta. Dla członków naszego Towarzystwa otwieramy abonament na dostarczanie im wszelkiego rodzaju obuwia, naprawy i przerobienia.

Członkiem Towarzystwa może być każdy, mający prawo rozporządzania swoim majątkiem. Zgłoszenia przystąpienia do Towarzystwa na członków protektorów i zwyczajnych, przyjmuje Dyrekcja Towarzystwa w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 12 parter.

Cenniki wyrabianego przez Towarzystwo obuwia wysyłamy opłatnie.

432 11 52 **Dyrekcja.**



Sezon polowania się zbliża!

Magazyn broni i wszelkich przyborów myśliwskich

BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

w Krakowie, ulica Szewska l. 23,

ma na składzie **BROŃ MYŚLIWSKĄ** wszelkich systemów, **Rewolwery, Pistolety, Floberty, Sztućce, Repetierki. Patrony** do strzelb, rewolwerów, flobertów etc. i wszystkie możliwe przybory myśliwskie w najbogatszym wyborze, **po cenach najumiarkowańszych.** — Cenniki ilustrowane, gratis i franco. 562 3 ?



RUDOLF BAUR

Tyrolski specjalny handel wyrobów z materji „Loden“

INSBRUCK,

Rudolfstrasse Nr. 4,

poleca swój bogato zaopatrzony

SKŁAD

prawdziwych tyrolskich wyrobów z materji „Loden“

we wszelkich gatunkach, jako to: **salonowe, na ubrania do polowania, dla turystów, haweloki, żakiety, menżykowy, płaszcze na słotę, damskie płaszcze deszczowe z nieprzemakalnej materji „LODEN“.** 694

Największy wybór

najdelikatniejszej tyrolskiej materji „Loden“ dla pań, również przyborów dla turystów, jako to: pończochy myśliwskie, kije górskie, torebki do przewieszania na plecach, pióra z dzikiego ptactwa. Wielki skład kapeluszy tyrolskich, myśliwskich i dla turystów. Gatunki najlepsze. Ceny najniższe.

Odznaczone medalami zasługi

PIERWSZE TOWARZYSTWO TKACZY

pod opieką św. Sylwestra

od r. 1882 istniejące w Korczynie (obok Krosna),

poleca Szanownej P. T. Publiczności

wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby.

Cenniki z próbkami rozsyła się franko.

27 5 52 **DYREKCJA.**

PIERWSZY KRAKOWSKI

Zakład czyszczenia i farbowania

za pomocą pary 492

ubiorów męskich i sukien damskich

poleca swoje niżej wymienione biura przyjęcia:

Kraków: **Ul. Grodzka l. 51.**
Lwów: **Ul. Jagiellońska l. 9.**
Przemyśl: **Ul. Dobromilska l. 73.**
Stryj: **Rynek l. 26. M. Waldmann.**
Drohobycz: **Rynek l. 16. Rosenscheim.**
Sambor: **Rynek l. 51, B. Friedmann.**
Jarosław: **Grodzka, w zabudow. poczt., A. Statter.**
Rzeszów: **Rynek, A. Welnberg.**
Tarnów: **Ul. Wielkie Schody, l. 7, Ch. Mayer.**
Bielsko-Biała: **Bleichstrasse l. 32, M. Paperle.**

Z uszanowaniem **Hecker & Vaternacht**

W dniu 15 września b. r. opuści prasę

Historja średniowieczna

na klasy wyższe

prof. Wincentego Zakrzewskiego.

Zeszyt pierwszy obejmie początek dziejów do końca wypraw krzyżackich, a dokończenie wyjdzie w zeszycie drugim jeszcze przed upływem pierwszego półrocza szkolnego.

Cena za całość przy odbiorze pierwszego zeszytu 1 złr.

SKŁAD GŁÓWNY

w Księgarni Gebethnera i Spółki

W KRAKOWIE 822 1 3

Wiedeńskie

Gotowe ubrania

dla

dziewcząt i chłopców.

Sukienki, płaszczyki, trykoty dla dzieci

Bluzy dla Dam.

ARTUR APRILL

782 KRAKÓW, 4 8

Plac Dominikański Nr. 2.

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

W KRAKOWIE

w hotelu pod „Różą“.

Obiad za 1 złr.

Niedziela dnia 10 września.

Zupy: Rakowa zupa. Rosół z kluskami francusk. Potaufen.

Przystawki: Flaczki. Pasztet w auspiku. Vinaigret de boeuf. Szt. mięsa, sos pomidorowy.

Potrawy: Boeuf a la Stragonow. Mostek cielęcy z kalafiorem. Roastbeef angielski. Kaczka z marmoladą jabłkową.

Legum.: Strudel z jabłek. Galaretka owocowa. Pirogi z kapustą.

RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Majacki L. 1, „pod Murzynami“ C. k. skład specjalnych tytoni i cygar

Poleca **ramy do obrazów, papier listowy w kasetach** w najnowszym guście, **perfumy, mydła** o różnych zapachach, po bardzo niskich cenach, **szczotki, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu, wyroby japońskie,** jako też **wyroby skórkowe** na nową monetę. Dla J. M. W. Księży poleca **obrazki koronkowe francuskie** z pierwszorzędnych fabryk **po cenach fabrycznych.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski

W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie.

Pierwsza polska fabryka rękawiczek, wyborowych bandaży oraz szelek gumowych różnej konstrukcji poleca I-sza filja ulica Grodzka l. 31. Fabryka ulica Mostowa 4. **ANTONI MIRKIEWICZ w Krakowie,**

Ceny nizkie. – Przyjmuje się rękawiczki do prania sposobem chemicznym.